

Polska po wojnie

26 lutego 2023

Położenie geograficzne Polski, jak mogłoby się wydawać, warunkuje nieuchronną konieczność ciągłej walki z dwoma sąsiadami, którzy historycznie wyrządzali naszemu krajowi sporo krzywd. Tym tokiem rozumowania, tokiem błędnym i mogącym stać się tragicznym w skutkach w przyszłości, podąża obecnie ekipa polityczna rządząca Polską.



Polityka zagraniczna Polski w Europie Środkowej dnia obecnego uwarunkowana jest zależnością od oraz wymaganiami Stanów Zjednoczonych. Krótko mówiąc: reżim warszawski oparł swoje bezpieczeństwo wyłącznie na jednym graczu – gracz, którego wpływ na bezpieczeństwo naszego kraju jest uwarunkowany tylko i wyłącznie projekcją siły wojskowej, względnie tajnymi operacjami, lecz te, czego mogliśmy się przekonać w okresie po II wojnie światowej, mogą nie mieć wystarczającego wpływu na uzyskanie czy też utrzymanie przez Polskę suwerenności. Operacja „Cezary” komunistycznego ministerstwa bezpieczeństwa dowiodła, że Amerykanie za pomocą służb specjalnych nie zawsze są w tej części świata w stanie wpłynąć w korzystny dla siebie sposób na procesy polityczne czy też geopolityczne.

Oczywiście rewolucja Solidarności jest tego jednak

zaprzeczeniem – CIA wydając (oficjalnie) 20 mln dolarów na wsparcie opozycji antykomunistycznej, spowodowała, że nasz kraj ostatecznie został wydarty z radzieckiej strefy wpływów, jednak mogło się to dokonać jedynie przy sprzyjających temu okolicznościach oraz znowie Amerykanów z największymi producentami ropy naftowej. Dzisiaj ci właśnie producenci, wobec uniezależniania się USA od dostaw surowców od nich, zmierzają ku sojuszom gospodarczym, a także nawet wojskowym ze swoim największym partnerem w tej materii, a więc Chinami. Pomimo usilnych próśb amerykańskiej administracji Arabia Saudyjska nie zgodziła się w 2022 roku na manipulacje cenami ropy naftowej na światowych rynkach, poprzez zwiększenie wydobywania, aby tym samym osłabić Federację Rosyjską, która również zmierza do integracji z arabskimi krajami OPEC, w ramach formatu OPEC+.

Zmniejszający się wpływ USA na reżimy, które mogą wpływać na bogactwo państwa rosyjskiego, obrazuje nam, że Amerykanom nie będzie już tak łatwo, w przypadku geopolitycznego przemeblowania w Europie Środkowej, wpływać na procesy polityczne, aby niskim kosztem zrealizować tam swoje interesy, tak jak miało to miejsce na przełomie lat 1980. i 1990.

Nie należy rzecz jasna podejrzewać, że Amerykanie mają zamiar wycofać się z Europy Środkowej (m.in. z Polski) – przynajmniej jak na razie. Jednak wojna ukraińsko-rosyjska trwać wiecznie nie będzie a stworzony po niej nowy porządek światowy, tak czy inaczej, będzie musiał w jakimś stopniu uwzględniać interesy Rosji, której zniszczenia Amerykanie nie chcą – wszak nikt nie jest w Waszyngtonie na tyle głupi, aby oddawać syberyjskie bogactwa naturalne Chińczykom, czyniąc ich tym samym samowystarczalnymi. Tylko konieczność pozyskiwania przez Pekin surowców dla napędzania swojej gospodarki gwarantuje Waszyngtonowi stosunkowo niskie koszty zwalczania chińskich dążeń hegemonicznych, jakkolwiek Pekin je posiada, co należy rozważyć biorąc pod uwagę, że Chińczycy nigdy nie próbowali kolonialnych podbojów w skali takiej, jak robili to ludzie

Zachodu.

Jeżeli wiemy więc, że wojna kiedyś się musi skończyć, a ułożenie się z Rosją będzie koniecznością dla Zachodu, należy zadać sobie pytanie: gdzie w takim wypadku znajdzie się miejsce dla Polski?

W mojej opinii Stany Zjednoczone będą za wszelką cenę chciały przedłużyć wojnę ukraińską tak długo, jak tylko się da. Wielokrotnie już wspominałem, że celem Waszyngtonu w mojej opinii jest przedłużanie tego konfliktu aż do czasu ostatecznego rozprawienia się z Chinami. A to trwać może jeszcze nawet dekadę lub dłużej. Jednak czas ten kiedyś nadejść musi.

Przyglądając się brutalizacji medialnego przekazu o prowadzeniu wojny na Ukrainie przez Federację Rosyjską, należy zadać sobie pytanie: czy po wojnie nie opadnie w Europie Wschodniej po raz kolejny „żelazna kurtyna”?

Na trwałym odseparowaniu Rosji od Europy zależy z całą pewnością dużo bardziej Wielkiej Brytanii niż Stanom Zjednoczonym. Ostatecznie w końcu to Londyn jest o kilka tysięcy kilometrów bliżej Moskwy niż Waszyngton. Oddanie większej przestrzeni w Europie Środkowej Rosji przez Amerykanów nie naruszy interesów bezpieczeństwa USA w takim stopniu jak interesów w tej samej materii Londynu.

Wpływ wywierany przez Londyn może mieć więc decydujące znaczenie na kształt świata powojennego. Innym ważnym czynnikiem-przeszkodą dla trwalszego pokoju w naszej części Europy będzie amerykański sektor zbrojeniowy. Widzimy dużą aktywność ludzi posługujących się językiem polskim, którzy w Polsce działają na rzecz tejże grupy wpływu. Biorąc pod uwagę jak wielką stratą dla militarystów amerykańskich i sprzężonych z nimi korporacji zbrojeniowych był koniec zimnej wojny, należy skonstatować, że będą oni naciskać na trwałe oddzielenie Europy od Rosji i jej sojuszników, aby utrzymać w

Europie Środkowej rynki zbytu dla swoich produktów.

Nie należy w tej analizie pomijać całego spektrum amerykańskich elit imperialnych, które, w mojej opinii, mogą po wojnie dążyć do nowej „Żelaznej Kurtyny”, aby trwale zniszczyć Nowy Jedwabny Szlak – wielki chiński projekt geoeconomiczny, który po tym, jak działa przestaną strzelać, a drogi i tory kolejowe zostaną odbudowane, może nabrać nowej dynamiki. W mojej opinii Amerykanie nie mogą pozwolić, aby projekt ten powstał. Nigdy.

Jednak należy rozważyć również inną opcję – że wraz z końcem wojny zapanuje zupełnie inny ład środkowoeuropejski, w którym Rosja powróci do łask świata zachodu, zwłaszcza zachodniej Europy. W takim wypadku nasze położenie będzie tragiczne. Samobójcza polityka stawiania wszystkiego na jedną, waszyngtońską kartę, i robienia dobrze Ameryce w zamian za poklepanie po plecach i w nagrodę wzmianki o polskich obozach śmierci w „Washington Post”, spowoduje, że w przypadku włączenia w jakimś stopniu Rosji do świata zachodniego, Polska stanie się przeszkodą dla pokoju. Tak jak już wcześniej wspomniałem, byt naszego kraju i jego istnienie obecny reżim warszawski całkowicie uzależnił od amerykańskiej projekcji siły.

Udział w wojnie na wschodzie, nie bezpośredni, lecz za pomocą Ukraińców, szkolonych w Polsce, uzbrajanych przez nasz kraj i przerzucanych z Polski na Ukrainę spowoduje być może trwałą wrogość elit rosyjskich do naszego kraju. Jeżeli miałyby się ziścić sytuacja, w której zachód ze wschodem pogodziłby się ponad głowami Europejczyków środkowych, którzy i tak służą jednej i drugiej stronie jedynie jako mięso armatnie oraz zaplecze produkcyjne, to Polska, rozbrojona, mająca na swoim terytorium masy obcych cywilizacyjne kolonistów, zadłużona na dekady, zniszczona gospodarczo importem drogich surowców z zachodu i latami bezrefleksyjnego wspierania interesów ukraińskich, zależna od zagranicznych korporacji, które „wycinają” polską konkurencję dzięki Unii Europejskiej czy

antywolnościowym ustawom polskiego parlamentu, zostałyby rzucona w paszczę lwa – lwa pod postacią czarnego orła z Berlina i złotego z Moskwy.

Amerykanie po wycofaniu się z Europy Środkowej zostawiają z całą pewnością kontrolę nad tym terytorium Berlinowi, z którym z jednej strony bezsensownie się kłócimy, udając, że wyzwalamy się od jego wpływów, z drugiej poddajemy się jego dyktatowi w ramach Unii Europejskiej. Kleszcze od wschodu z kolei zaciśnię na nas Rosja, która wejdzie w bliską spółkę z Berlinem, aby podzielić między sobą środkowoeuropejski tort.

W mojej opinii Amerykanie na taki układ długo jeszcze nie pozwolą. Mimo wszystko kontrola Europy Środkowej oznacza powstrzymywanie chińskiej potęgi bezkrwawym dla Waszyngtonu kosztem. Jeżeli jednak splot dziwnych zdarzeń sprawi, że będzie inaczej, wówczas scenariusz rozbiorowy, nie w sensie dosłownym, lecz przede wszystkim gospodarczym, dokona się.

Ale nie bądźmy takimi hurraoptymistami. Poleganie na Waszyngtonie może skończyć się dla nas jeszcze gorzej niż wpadnięcie w paszczę dwóch orłów. Wszak trwanie lata czy też nawet dekady w chaosie niekończącej się wojny (zimnej bądź gorącej) osłabi nas w takim stopniu, że ojczyzna nasza nie podniesie się z tego przez kolejne dziesięciolecia od ustania działań na Dzikich Polach. A rozlew polskiej krwi, jeżeli imperium znad Potomaku i Missisipi sobie tak zażyczy, może dopełnić dzieła zniszczenia. Co jednak może nas uratować?

No cóż, tylko natychmiastowa zmiana elit politycznych na elity polskie, myślące po polsku, czujące po polsku i działające na rzecz Polski, może dać jakieś szanse na nie osunięcie się naszego kraju w otchłań – wszystko jedno czy otchłań wojenną, czy też rozbiorową. Będąc realistą i dobrze znając metody działania sił, które dzierżą władzę nad polskim państwem od 33 lat, mogę z dość dużą dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że czeka nas otchłań wojenna (być może jednak bez bezpośredniego udziału naszych wojsk), po czym na Bugu zapadnie nowa Żelazna

Kurtyna, która będzie miała na celu na kolejne dziesięciolecia odciąć europejską technologię od rosyjskich surowców i chińskiej siły roboczej. Po to, aby Eurazja nigdy się nie skonsolidowała a Waszyngton i anglosaskie imperium mogło dalej rozdawać karty na ziemskim grajdołku.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net